Cena 50 gr.

BIULETYN POMORSKI



WYDAWANY PRZEZ
STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ POMORZA
W WARSZAWIE

ADRES: SKR. POCZT. 135

KONTO P. K. O. 15.325

Nr. 3 (12) 1 MARZEC 1938 ROK II

BIULETYN POMORSKI

ADRES: WARSZAWA, N. ŚWIAT 38 m. 5 ● Skr. poczt. 135 ● KONTO P.K.O. 15.325

BERNARD KULA
Warszawa.

CZY SPRAWA PRZEDSTAWIA SIĘ DOBRZE?

Na posiedzeniu senatu w dniu 9.III.1938 r. podniósł senator Jeszke kwestię niedostatecznego uwzględnienia w administracji ogólnej ludzi z Polski Zachodniej. P. Premier Składkowski zajął inne stanowisko. Odpowiedział:

„Senator Jeszke skarżył się, że Rząd nie wykorzystuje materiału ludzkiego z Pomorza i Poznańskiego na stanowiska starostów. Jestem przeciwnego zdania i myślę, że w żadnym z innych województw nie było zatrudnionych tylu miejscowych ludzi.

Na terenie Pomorza, na 260 urzędników administracji ogólnej 116 pochodzi z Pomorza, starostów wprawdzie mamy tylko dwóch miejscowych, za to wicestarostów pięciu. A na innych terenach? Wojewoda Bociański jest poznańczykiem, wicewojewoda Stanisławowski Seydlitz — również. Poza tym mógłbym naliczyć dwudziestu kilku innych wyższych urzędników, pochodzących z terenu Pana Senatora. Wszystko to są dobrzy pracownicy, więc wykorzystuję te siły i życzliwie się do nich odnoszę. Danych z innych urzędów nie będę przytaczał, poleciłem jednak spisać je i doręczam je Panu Senatorowi, by Go przekonać, że sprawa przedstawia się jednak dobrze".

Czy sprawa rzeczywiście przedstawia się na Pomorzu dobrze?

Obowiązek dobrego Polaka, jakim chcę być, nakazuje mi szczerze na to pytanie odpowiedzieć.

Ustalajmy naprzód fakty:

1) W Wojewódzkim Urzędzie Pomorskim, począwszy od stanowiska referendarza w górę jest Pomorzan 15,47%.

2) W Dyrekcji Kolei Państwowych — 6,37%.

3) W Dyrekcji Lasów Państwowych — 14,8%.

Tak na oko cyfry te są małe, chciałbym udowodnić, że za małe.

„Biuletyn" stawia kwestię wyraźnie:

C h c e m y w i d z i e ć w i ę c e j P o m o r z a n n a s t a n o w i s k a c h a d m i n i s t r a c y j n y c h n a P o m o r z u.

Dlaczego?

Naprzód, trzeba, żeby ziemia pomorska dała chleb przede wszystkim synom tej ziemi. Nie jest to jednak główna przyczyna. Polska bowiem musi dać chleb wszystkim Polakom i z tego punktu widzenia każdy Polak jest w równym stopniu uprawniony do sprawowania funkcji państwowych zarówno na Pomorzu, jak i w całej Polsce.

Musimy jednak wyjść z założenia:

Salus rei publicae suprema lex — Dobro Rzeczypospolitej najwyższym niech będzie nam prawem.

Chyba wszyscy się zgodzimy z tym, że Pomorze to istotna część rei publicae. Nie będę powtarzał o ważności Pomorza dla Polski — rzeczy te są znane — muszę jednak zatrzymać się nad ludźmi, naszą ziemię zamieszkującymi.

Ludzie ci muszą być specjalnie silni.

Na naszym bowiem terenie krzyżują się myśl Polska, idąca od Karpat do Bałtyku z myślą niemiecką, idącą wzdłuż wybrzeży Bałtyku z zachodu na wschód. Szczęście dotychczas Niemcom sprzyjało. Przeskoczyli nas i usadowili się w Prusach Wschodnich. Należy się liczyć, że kierunki ekspansji naszej i niemieckiej będą się krzyżowały w dalszym ciągu. Wygra silniejszy, stąd uparte nasze zdanie: na Pomorzu musimy być silni.

Siłę tworzą ludzie przez wewnętrzną moc — decyzję i czyny oraz przez środki — jakie sobie wytworzą do realizacji decyzji.

Stąd wniosek: jeżeli chcemy mieć siłę, musimy mieć ludzi silnych — dochodzimy więc do tego, że na Pomorzu musimy kultywować pewien typ człowieka, który by zadaniom swym sprostał.

Taki typ w ciągu wieków wykształcił się na Pomorzu. Że z ekspansją niemiecką dotychczas dawał sobie radę, o tym świadczy fakt, że nad Bałtykiem,

PRZEMÓWIENIE PANA DYR. JULIANA RUMMLA

W ekspansji Polski na północ stykamy się z narodami nadbałtyckimi, z którymi powinniśmy utrzymać przyjazne stosunki. Przez port w Gdyni mamy okazję zetknąć się z narodami morskimi. Uważamy, że obowiązkiem Pomorzan jako tych Polaków, którymi nasi sąsiedzi morscy u wstępu do Polski się stykają, jest możliwie jaknajdokładniej poznać te narody, z nimi się zaprzyjaźnić, aby z ich również doświadczeń życiowych dla naszego życia wskazówki czerpać.

Dzisiaj podajemy kilka uwag znawcy życia angielskiego p. dra J. Rummla na temat Anglii.

Redakcja.

Proszono mnie, abym z racji obecności dziś w naszym gronie Konsula Brytyjskiego, powiedział kilka słów o Anglii.

Wszyscy dużo słyszeliśmy i czytaliśmy o Anglii, a wielu z nas było w tym pięknym kraju, nazywanym „wesołą Anglią" (Merry England).

Wiemy również, że nasze kraje, sąsiadujące przez morze — łączą ożywione stosunki handlowe —i co tydzień widzimy statki przeważnie Polsko - Brytyjskiego Towarzystwa, przepełnione produktami naszego gospodarstwa wiejskiego — które za kilka dni będą spożywane w Anglii przy śniadaniu. Na tych statkach widzimy często p. Konsula Jeffrey'a, który się troszczy, aby ładunki naszych towarów były starannie obsłużone przez kierowaną przez niego linię.

Lecz to nie daje nam jeszcze znajomości kraju, jak nie dadzą jej dziesiątki przeczytanych książek. Aby poznać kraj — trzeba poznać ducha kraju i ludzi tego kraju.

Nie mogę nawet w przybliżeniu pretendować do tego, że w ciągu udzielonych mi 20-tu minut będę w stanie wiele powiedzieć.

Anglia z parlamentem, istniejącym od 1212 roku, w której prawo nie tylko przyznaje, ale gwarantuje każdemu wolność słowa i nakłada na każdego obywatela obowiązek obrony tego prawa, gdzie sprawiedliwość jest gwarantowana starą instytucją sądów przysięgłych, gdzie w stosunkach pomiędzy ludźmi — wśród gentleman'ów przyjęta jest zasada „Fair play", to jest uczciwej gry, gdzie słowo jest słowem, a przyjaźń przyjaźnią — zasługuje na to, abyśmy się tym krajem, który przy tym zapłodnił swymi ideami i swą krwią obszerne połacie kuli ziemskiej — specjalnie zainteresowali.

Podam więc kilka strzępów z notatek, kilka fragmentów, które być może przydadzą się, aby zrozumieć nieco lepiej ten kraj — w którym powstała jedna z najtęższych ras na świecie.

Słyszeliśmy niedawno w Towarzystwie Polsko - Angielskim w Gdyni odczyt pewnego Admirała Angielskiego, którego proszono o wygłoszenie odczytu o roli floty Brytyjskiej w zdobywaniu kolonii.

Dowiedzieliśmy się wówczas, że właściwym twórcą wielkiego Imperium był przedsiębiorczy kupiec, który szukał towaru, na sprzedaży którego mógł dużo zarobić. Historia kolonij Anglii — jest historią śmiałego ryzyka, historią klęsk i powodzeń — a dopiero, gdy trzeba było bronić angielskiego kupca — zjawiały się okręty bojowe, posyłane często nawet z pewną niechęcią zdobywania nowych krajów. A w roku 1853 pierwszy minister, późniejszy Lord Besconfield, pisał: „Te przeklęte kolonie są kamieniem młyńskim na naszej szyi".

Prelegent zakończył swe przemówienie, wskazując na to, że dla obrony Imperium koniecznym jest posiadanie potężnej floty wojennej. Utrzymanie tej floty wymaga ogromnych pieniędzy. Aby je mieć, Anglicy muszą prowadzić handel i na tym handlu dobrze zarabiać.

I Anglia w swej długiej historii przechodziła różne wstrząsy. Jeśli w ciągu ostatniego stulecia te wstrząsy były nie tak silne, jak w wielu innych krajach, to być może dlatego, że weszły tam w świadomość słowa znakomitego autora Historii Cywilizacji w Anglii Th. Boockle'a: „Czego jedno pokolenie prosi jako łaski, tego następne żąda jako prawa".

Jak się zapatruje Anglik na swe obowiązki?

Przypomnę znany sygnał Admirała Horazio Nelsona przed bitwą pod Trafalgerem:

„Anglia oczekuje, że każdy spełni swój obowiązek".

Ten sygnał po dziś dzień podejmowany na okręcie admiralskim Nelsona „Victory" (na którym Nelson po odniesieniu zwycięstwa zginął), zachowywanym jako pamiątka narodowa w Portsmuth, przypomina o tym, że obowiązek należy stawić ponad wszystko.

Przytoczę słowa p. Duff Cooper'a, b. Ministra Wojny W. Brytanii, a obecnie pierwszego Lorda Admiralicji, który w swej książce o Talleyrandzie pisze: „Jednym z wielkich braków autokracji, jako systemu rządzenia jest to, że ona nie pozwala na legalną opozycję.

Człowiek, który szczerze wierzy, że ojczyzna jego cierpi i będzie cierpiała na skutek błędnej polityki, musi się zdecydować na wybór pomiędzy dwoma rzeczami: albo stać się biernym obserwatorem ruiny swego kraju, lub temu przeciwdziałać, sposobami, które wrogowie jego nazwą nielojalnymi.

Jeśli opozycja otwarta jest uważana za akcję antyrządową, opozycja tajna staje się zdradą.

Bywają jednak wypadki, w których podobna zdrada staje się obowiązkiem patrioty.

Objaśnia to punkt widzenia Anglików na ustrój swego kraju, i dlatego Król nie może otworzyć Parlamentu, jeśli Opozycja jest nieobecna.

Było by niesłusznym przypuszczać, że Anglicy są jakimiś nadludźmi, i że Anglia jest krajem, w którym wszystko jest idealne. Tak nie jest. Anglicy są ludźmi, jak i wszyscy inni, mniej lub więcej myślący, i jak inni, mający swoje trudności. Tak samo, jak gdzie indziej, ścierają się różne myśli i poglądy. Tak samo podlega Anglia prądom myśli, tym samym, co i inne kraje, i tak samo istnieje biurokracja, (podobno zresztą najlepsza w świecie), na którą tak samo wymyślają i wyciągają na światło Boże różne jej śmieszne strony. I tak niedawno czytałem, że urzędnik angielski (tak samo, jak i w niektórych innych krajach) zawsze dąży do tego, aby wszystko opanować i wszystkim rządzić. Tak samo Ministerstwa walczą pomiędzy sobą.

Douglas Jarrold pisze, mówiąc o fachowych urzędnikach:

„Są oni zazwyczaj ludźmi o dużej inteligencji i zwykle o dużych zdolnościach. Lecz po latach służby stają się oni bardziej zainteresowanymi w (ministerialnej) polityce, niż w wykonywaniu swych funkcji technicznych. Stają się oni sędziami w swym własnym polu. Ministerstwo Zdrowia pragnie wprowadzenia państwowej służby zdrowia, Ministerstwo Rolnictwa pragnie planowanego i kierowanego przez Państwo rolnictwa. Ministerswto Pracy pragnęłoby mieć wszystkich na świecie jako swoich klientów. Ministerstwo Emerytur walczyło odważnie przez kilka lat o sieć państwowych szpitali z klinikami w każdym mieście, za kompetentnego w czym uważało siebie, Ministerstwo Zdrowia. Propozycje nacjonalizacji kopalń węglowych nigdy nie spotykały się ze szczerą opozycją Departamentu Górniczego". Ale tu trzeba powiedzieć, że w Anglii istnieje odpowiednia przeciwwaga tym dążeniom w postaci opinii społecznej, wolności słowa, tradycji, prawa i kultywowanego wychowania charakteru.

Przy tym wszystkim — co dowodzi tylko tego, że wszystkie kraje są z natury rzeczy do siebie podobne — Anglia pracuje, zarabia i bodaj, że mało jest krajów na świecie, gdzie się tak przyjemnie mieszka.

Anglia jest królestwem. I oto, co pisze p. Arthur Bryant, następca dobrze nam znanego Chestertona:

„Usprawiedliwieniem dziedzicznej monarchii jest nie to śmieszne twierdzenie, wymyślone przez jej wrogów, zmierzających do jej zniszczenia, że urodzeni Królowie są mędrsi lub lepsi, niż inni ludzie. Lecz monarcha dziedziczny ma to wyższe znaczenie, że on nie może umrzeć, a dla tego, kto ma rządzić nieumierającym społeczeństwem, jest to rzeczą nie małego znaczenia. Zresztą w dobrze uporządkowanej republice, wybrany Prezydent może faktycznie posiadać to samo znaczenie. Lecz wybrany prezydent, chociaż może być czasem człowiekiem wyjątkowym, jest rzadko tego rodzaju człowiekiem, który może działać na człowieka z ulicy jako uosobienie wyobrażonego i jednoczącego symbolu. Dla swoich współobywateli taki prezydent jest tylko jednym z nich, który przez szczęście lub wypadek stał się na krótki okres czasu najwyższym urzędnikiem. Główny urzędnik republiki czystego rozumu jest wyraźnie tym, a niczym innym. Ale Król, zajmujący starożytny tron, chociaż by on był najprostszym i najzwyczajniejszym z ludzi w jego życiu prywatnym stanowi żyjący łącznik pomiędzy jego poddanymi, a wszystkimi wielkimi doświadczeniami i osiągnięciami ich narodowej przeszłości. On stale przypomina, co ich ojcowie osiągnęli i uzyskali ofiarami i walką: pokojowe ognisko domowe, ich prawa i wolności. Jest on całą ich historią, zawartą w żywej formie".

Ten sam autor pisze, że „w Parlamencie i w Gabinecie (Ministrów), a także w lokalnych i innych ustawowych ciałach, winno być miejsce dla ludzi, którzy są wolni od zwężającego nacisku nadmiernej ilości drobiazgów i którzy są zdolni przyjąć szeroki ogólno-ludzki (human) pogląd na każdą rzecz i to uzgodnić z kierowniczymi zasadami narodowej polityki".

Edmund Burke określa łączność narodu z Królem, tymi słowami:

„Aczkolwiek te nici są lekkie jak powietrze, są one mocne jak ogniwa żelazne".

Anglicy twierdzą, że główną podstawą istnienia i rozwoju ich Imperium jest to, że Anglia posiada wielu ludzi niezależnych materialnie, którzy mogą myśleć niezależnie, i których się nie kupi za miskę zupy. A są oni wychowani w zasadzie, że jest nie tylko ich prawem, lecz i obowiązkiem społecznym bronić swoich interesów, gdyż tylko wówczas, gdy każdy broni własnych interesów, może zaistnieć równowaga w społeczeństwie.

Anglia, kraj zdrowego rozsądku (common sence) i humoru, nie w formie t. zw. często złośliwych kawałów, z tak wielkim talentem produkowanych w Warszawie, a jako dobroduszne i spokojne podkreślenie śmiesznych stron życia nawet w krytycznych jego momentach — dała ludzkości niezwykle dużo myśli na przeciągu setek lat, i można powiedzieć, że na jej myślicielach, kształtowały się całe pokolenia ludzi w znacznej części świata. Któż nie zna np.: Szekspira, Franciszka Bacona i jego Nowej Atlantydy, Miltona, Coleridge (Rym o starym marynarzu 1722 — 1834), Waltera Scotta, Byrona, a

dalej Adama Smith'a, J. Stuart Mill'a, Herberta Spencera, Tomasza Carlyla, Ruskina, Dickensa, a nakoniec Kiplinga, Oskara Wilda, Galsworthy, Chestertona i wielu innych.

Już wiele wieków temu zastanawiano się w Anglii nad zagadnieniami społecznymi i szukano lepszych form współżycia ludzi.

W wieku XV Sir Thomas More pisał swoją „Utopię":

Jego idealne państwo: — Utopia —

„rządzi się nielicznymi prawami i dobrodziejstwa rządu spływają na wszystkich obywateli. Każda zasługa bywa tam wynagradzana, a jednocześnie bogactwa narodowe podzielone są tak równo, że każdy opływa w dostatki i korzysta ze wszystkich przyjemności życia. W innych krajach panuje zasada „moje i twoje", uświęcone przez całą organizację o bardzo złożonym, a jednocześnie fałszywym mechanizmie. Widzimy wszędzie tysiące praw, a liczba ich jest jeszcze zbyt ograniczona, aby zapewnić każdemu możność zdobywania własności innych". Sir T. More wypowiada się przeciwko własności prywatnej.

Mniej więcej to samo mówił Platon, i jak widzimy — utopia pozostała utopią. Mówią, że „historia est magister vitae", ale aby ona mogła nas czegoś nauczyć — trzeba ją poznać, a na to nasze pokolenie nie ma, zdaje się, nawet czasu. Można pomyśleć, że jesteśmy skazani na popełnianie fatalnych błędów, gdyż ludzi, rozumiejących historię, jest mało, i tłum ich nie słucha.

A teraz kilka słów o programie Partii Konserwatywnej w Anglii, opracowanego w roku 1933 — o którym pisze Douglas Jarrold w swej książce „Georgian Adventure".

„Podstawą polityki konserwatywnej jest dążenie do coraz szerszego rozprowadzania własności, która jedynie stanowi gwarancję wolności i jedyną podstawę charakteru".

...„Nakoniec, Konserwatywna Partia winna się odwrócić od obecnego systemu parlamentarnego na korzyść systemu, który w rzeczywistości wznowi samorząd w odpowiednich sferach, i da możność mocnemu rządowi mówić za naród, a nie za klasę, na podstawach narodowych. To oznacza przyjęcie funkcyjnego, (zawodowego), a nie regionalnego przedstawicielstwa. W ten sposób jedynie może otrzymać Praca odpowiedni statut polityczny i prawdziwą równość. Dla zagadnienia kapitału i pracy nie ma innego zaszczytnego rozwiązania".

„Uchwała na korzyść państwa korporacyjnego już była przyjęta przez Konserwatywną Partię".

Książka wydana w początku 1938 r., stwierdza, że wszystko to pozostaje tak samo słuszne, jak wówczas, gdy było pisane (1933).

Anglia jest słynna ze swej filantropii, która stworzyła i utrzymuje wiele znakomitych, dobroczynnych instytucji, pieniądze na które zawsze się znajdują u prywatnych ludzi.

Źródła tej filantropii znajdujemy już u starych autorów angielskich.

Franciszek Bacon (1561 — 1626) zauważył, że „w naturze ludzkiej tkwi ukryta skłonność ku temu, aby miłością objąć bliźnich. Jeśli miłość ta nie ogranicza się do kilku jednostek, a rozszerza na wielki ogół — przybiera ona charakter humanitaryzmu i miłosierdzia".

Samuel Taylor Coleridge w swym rymie o żeglarzu, pisze:

„Bądź zdrów, bądź zdrów i pomny słów,
Że ten się modli szczerze,
Kto szczerze kocha każdy płód —
Człowieka, ptaka, zwierzę.
Kto kocha szczerze każdy płód,
Ten modli się najprościej.
Bóg, co nas kocha, stworzył świat,
I ma go w swej miłości".

Alfred Tennyson (1809 — 1892) śpiewa o innej miłości:

„Ja wierzę, — mniejsza co ma być —
I czuję, choć mam bólem płacić,
Że lepiej kochać i utracić,
Niż bez miłości wiecznie żyć".

W ważnych chwilach swej historii, Anglik śpiewa swój hymn „Britania rule the vuves".

Podaję polskie tłumaczenie tego hymnu:

Jakób Thomson
(1700 — 1748).

RULE BRITANIA!

Kiedy Brytania z woli Boga,
Niegdyś wyjrzała z pod lazuru,
Wraz wolność jej już była droga,
I dzwonił śpiew aniołów chóru:
Wznieś, Brytanio! nad morze wznieś twój szczyt!
Nigdy nie będzie rabem Bryt!
Nie każda nacja szczęsną bywa;
W innych tyrania stale gości...
Ty kwitniesz wolna i szczęśliwa,
Ku przerażeniu ich i złości.
Wznieś, Brytanio! nad morze wznieś twój szczyt!
Nigdy nie będzie rabem Bryt!
Odeprzesz wszystkie wroga ciosy,
W coraz świetniejszym diademie...
Tak wicher, który drze niebiosy,
Rodzimy dąb wkorzenia w ziemię.
Wznieś, Brytanio! nad morze wznieś twój szczyt!
Nigdy nie będzie rabem Bryt!
Ciebie tyrana moc nie skruszy,
I wszystkie jego próby krwawe,

Jeno rozetlą żar twej duszy,
Jemu srom niosąc, tobie sławę.
Wznieś, Brytanio! nad morze wznieś twój szczyt!
Nigdy nie będzie rabem Bryt!
Twa sielskość w całej jest ozdobie,
Twe są kwitnące handlem grody,
I ocean podlega tobie,
I brzeg oblany przez twe wody.
Wznieś, Brytanio! nad morze wznieś twój szczyt!
Nigdy nie będzie rabem Bryt!
Pieśń wolna bije nad twe łany,
Sławiąc szczęśliwe twe wybrzeże,
Wyspa piękności niezrównanej,
I serc odwagi co jej strzeże.
Wznieś, Brytanio! nad morze wznieś twój szczyt!
Nigdy nie będzie rabem Bryt!

Tłum. Wład. Nawrocki.

I losy Polski nie były obojętne wielu Anglikom. Naprzykład Thomas Campbell (1777 — 1844) napisał piękny wiersz na wybuch powstania listopadowego.

Thomas Campbell.
(1777—1844).
Z wierszy o Polsce.

(NA WYBUCH POWSTANIA LISTOPADOWEGO).

I jam-że dożył chwili, gdy z orężem w dłoni,
O, Nieśmiertelna Polsko, tyś znowu powstała!
Niech się przed twe chorągwie wszech-rycerstwo kłoni,
Przed nią precz znika w cieniu trójkoloru chwała.
Ach, dla ust nienatchnionych treść ta jest zbyt wzniosła
Którą serce nad pieśni potęgę mi wzrosło.
Majestat czynów polskich nawet wiarę dziwi,
Lecz mi wątpliwość losów w piersi dech wstrzymuje,
Zazdroszcząc tym, co biegną na grad kul, szczęśliwi,
Czuję właśnie tym więcej, że na próżno czuję.
Polacy! Gniew wre we mnie, kiedy was służalce
Biednymi zwą litośnie. Anglia waszej walce
Urąga się czczym żalem i, cara złodzieja
Nienawidząc, miast karcić, sojusze z nim skleja.
Francja z duszą w burbońskim jarzmie i kale,
I ta Germania, która nie ma duszy wcale —
Drżą przed olbrzymem wszystkie w pokornej postaci.
Gdy wy go sami jedni trzymacie na wodzy!
Nie, choć krew was ubiega, wy w sławę bogaci,
My, niezdolni wam pomóc, my to — my ubodzy!
Naprzekór losom, Polska w wielkim oku świata
Zyskała nieśmiertelność — i choćby nóż kata
Przebił jej łono teraz, morderca nie zdoła
Zedrzeć jej wieńca chwały z nadobnego czoła.
Choćby ją ćwiartowano i na proch spalono,
Gdzie proch padnie, tam będzie ziemia uświęcona.

Lecz porzuć duszo moja, te myśli złowieszcze.
Duch Polski jest tą wieczną iskrą, którą jeszcze
Niebo rozdmucha w płomień, na złość tyranowi.
Wnet Polska jako orzeł, pióra swe odnowi
I zabłyśnie przybrana w nowe skrzydła chwały,
Jaką po Maratonie Ateny błyszczały.
Wymowa tam znów zagrzmi i sztuka zakwitnie,
Świecąc, jak teraz świeci polska broń zaszczytnie.
Niech grom we mnie uderzy, niech zdroje żywota
Przetnie mi zbytek szczęścia, i niech zorza złota,
Roztoczy swe promienie na mym świeżym grobie
W dniu, w którym Polska ujrzy w zwycięstwa ozdobie.

— — — — — — — —

Ma kres zło wszelkie: wicher, pożar, zatop, plaga
Nawet przemoc nie może brnąć we krwi bez granic:
Wolność w końcu mieć musi kraj, co się nie wzdraga
Cierpieć, każdy ból dla niej poczytując za nic.
Tyrani, ciał mordercy, woli tej nie skruszą.
Która dziedzicznie włada narodową duszą
Przechodząc z ojca w syna, tym goręcej płonie,
Im świeższym tchnie żywiołem w coraz młodszym łonie.

Jej spuścizną jest serce. Przodkowie polegli,
W sierocych wnukach walczą zacięciej i bieglej.
Polska, choć w sławne męże oddawna bogata,
Wznosi swe syny w coraz większe bohatery.
Orzeł jej, który pierwszym jest wśród godeł świata,
To potęgi jej ducha wizerunek szczery.

Tłum. Stanisław Koźmian

My, zamieszkali w Gdyni, którą tak wiele nici wiąże z Anglią, specjalnie kultywujemy stosunki polsko-angielskie.

Uczymy się pilnie języka angielskiego, który jest językiem przeważającym w interesach morskich, pomyślnie się rozwijające Towarzystwo Polsko-Angielskie dąży do kulturalnego zbliżenia naszych dwóch narodów, a naszKlub specjalnie kultywuje stosunki z klubem angielskim, tworząc sobie w Anglii przyjaciół, którzy już złożyli wiele dowodów prawdziwej przyjaźni, i którzy coraz lepiej rozumieją nasze troski i potrzeby, z sympatią obserwując postępy naszego kraju.

Mam nadzieję, że stosunki anglo-polskie będą się nadal pogłębiały i rozszerzały, dowodem czego jest obecność na naszym zebraniu Konsula Wielkiej Brytanii.



Ś. P.

Dnia 10 lutego 1938 r. zmarł znany pisarz kaszubski śp.

Dr. med. ALEKSANDER MAJKOWSKI

Członek honorowy K.! Pomerania

Miłością jaką nas otaczał i troskliwością z jaką wnikał w nasze sprawy, pozyskał sobie serca nas wszystkich. Wiecznie żyć będzie w naszej wdzięcznej pamięci.

Konwent i koło Seniorów
Korporacji „Pomerania"

ANDRZEJ BUKOWSKI
Toruń

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

Przychodzi mi dzisiaj dzielić się smutną wieścią. Kaszuby i cała Ziemia Pomorska okryła się kirem żałoby. Nieubłagana śmierć wyrwała z pośród nas Największego, do którego zawsze zwracały się nasze oczy, gdyśmy szukali przedstawiciela twórczych, istotnych wartości duchowych kaszubsko - pomorskich. Zmarł Aleksander Majkowski. Z zawodu doktór medycyny, znany był powszechnie jako twórca „ruchu młodokaszubskiego", jako redaktor „Gryfa", jako zasłużony działacz społeczny i polityczny, a przede wszystkim jako poeta, pisarz i artysta, który wzniósł się w swej powieści o Remusie na takie wyżyny, do których nie dotarł jeszcze żaden z rodzimych pisarzy pomorskich.

Widmo śmierci Aleksandra Majkowskiego wisiało nad nami od przeszło roku. W ubiegłą zimę zwycięsko jednak przewalczył chorobę. Wrócił do pracy, chwytał znów za pióro. Tej zimy niemiłosierna choroba na nowo przydusiła go do łoża. Wiedzieliśmy, że jest źle, prawie beznadziejnie. Lecz gdy mijały tygodnie i miesiące, zaczął tlić w sercach promyk nadziei: może przetrwa, może pozostanie jeszcze z nami rok i dłużej. Ale nieubłagana kosa śmierci przecięła pasmo jego niestrudzonego i bogatego żywota. Odszedł od nas na zawsze w czwartek, 10 lutego, przebywając w szpitalu Sióstr Miłosierdzia w Gdyni.

Wielki Zmarły miał lat 61. Kolebką Jego życia jest Kościerzyna, gdzie przyszedł na świat w roku 1876. Naukę gimnazjalną ukończył w Chojnicach. Tu jako uczeń bierze żywy udział w życiu szkolnym, należy do Kółka filomackiego pod nazwą „Mickiewicz", próbuje swoich sił literackich. Jako student medycyny, pod wpływem muzy Derdowskiego tworzy w roku 1899 pierwsze swe dzieło — humoreskę „Jak w Koscerznie koscelnygo obrele".

Był to czas, gdy na kaszubskiej niwie literackiej zapanowała pustka. Ceynowa dawno już nie żył; Derdowski, wyprowadziwszy się do Ameryki, ugrząsł w pracy dziennikarskiej i znajdował się u schyłku życia. Utwór Aleksandra Majkowskiego był więc nowym objawieniem, gwiazdą zwiastującą nowę epokę literatury kaszubskiej. Starzy, uznawszy dobrze zapowiadający się talent młodego autora, sarkali na śmiałość jego wypowiedzi, — młodzi zaś przyjęli dzieło Majkowskiego z entuzjazmem.

Majkowski studiuje medycynę najpierw w Berlinie, następnie w Gryfii i Monachium. Obok studiów z zapałem gromadzi wiadomości o Kaszubach. Wśród grona kolegów, oddanych wspólnej sprawie, zawiązuje organizację mającą na celu wyzwolenie Pomorza z niewoli pruskiej. Nie zaniedbuje także pracy literackiej. W Monachium powstają pierwsze jego liryki kaszubskie, które zebrane i wydane w r. 1905 w tomiku „Śpiewe i frantówci", staną się później dla innych poetów kaszubskich podnietą do twórczości lirycznej. W r. 1904 Majkowski kończy studia medyczne. Jako doktór medycyny zostaje asystentem w Marien-Krankenhauzie w Gdańsku. Równocześnie wchodzi w skład redakcji „Gazety Gdańskiej", przy której wydaje tygodniowy dodatek p. t. „Drużba", poświęcony regionowi kaszubskiemu.

Po krótkim czasie przenosi się do rodzimej Ko-

ścierzyny, aby oddać się praktyce lekarskiej. Czas wolny od zajęć zawodowych obraca na gruntowne studium kultury kaszubskiej. Wędruje od wsi do wsi i wchłania w siebie nie tylko piękno krajobrazu, ale przede wszystkim wczuwa się w rytm duszy kaszubskiej, zbierając pilnie każdy jej przejaw. pieśń, legendę, bajkę, przysłowia, zabytki sztuki ludowej. Obfity był plon tych wędrówek! Przed Majkowskim odsłonił się nieznany a jakże ciekawy i bogaty świat! I wtedy dojrzewa w nim długo piastowana myśl stworzenia osobnego pisma poświęconego sprawom kaszubskim, pisma, które Kaszubom miało uświadamiać ich wartość, Polakom głosić o zapomnianym ludzie nadmorskim, a Niemcom wskazywać, że nie słuszne są ich roszczenia do Ziemi Kaszubskiej, która czuje się polską

Z tych pobudek powstaje w roku 1909 w Kościerzynie miesięcznik „Gryf". Początkowo Majkowski wydaje go własnym nakładem i własnymi pracami po większej części zapełnia jego numer. Wnet jednak, gdy spostrzeżono wielkość jego poczynań, pośpieszono mu z pomocą: „Gryfowi" zapewniono podstawę bytu, a naokoło Majkowskiego i jego pisma skupia się grono poetów, pisarzy i społeczników. Tak powstaje „ruch młodokaszubski", którego dzieje trwają do dziś, coraz świetniejsze wydając owoce.

W „Gryfie" Majkowski zamieszczał owoce swoich studiów ludoznawczych, artykuły treści społecznej i politycznej, wreszcie prace artystyczne: poezje, opowiadania i próby powieściowe. Po czterech latach „Gryf" przestaje wychodzić.

Majkowski, uwolniony od obowiązków pracy redaktorskiej, pragnie cały zasób swych doświadczeń i umiłowania ziemi kaszubskiej wcielić w formę artystyczną — przygotowuje się do napisania powieści kaszubskiej. Pracę tę przerywa wojna światowa, która rzuca go jako lekarza artylerii na pola walk w Galicji, Rumunii i Francji.

Wyszedłszy szczęśliwie z zawieruchy, wraca na Kaszuby i jako prezes Rady Ludowej w Sopotach gorliwie zabiega o przyłączenie Pomorza do Polski. Potem jest członkiem Komisji do ustalenia granic i naczelnym redaktorem „Dziennika Gdańskiego". Dopiero gdy ziściło się najgorętsze jego pragnienie — oswobodzenie Pomorza, osiada w roku 1921 na stałe w Kartuzach, by znowu oddać się swemu zawodowi i ulubionym pracom literackim.

Nie stygnie i teraz w swym dawnym zapale i ruchliwości. Uważa, że w Odrodzonej Ojczyźnie wyłaniają się przed Kaszubami nowe zadania. Dlatego po trzykroć wznawia swego przedwojennego „Gryfa", zajmuje się organizacją życia kulturalnego i literackiego na Kaszubach, pisze pierwszą o wybitnych wartościach literackich powieść kaszubską „Żece i przigody Remusa", opracowuje historię kaszubską, zasila artykułami czasopisma, współpracuje z Rozgłośnią Pomorską. Jeszcze w ostatnim roku przez pewien czas zasiada w komitecie redakcyjnym „Teki Pomorskiej" i bierze udział w konkursie na nowelę morsko - pomorską jako członek sądu konkursowego. Mimo słabnących sił do ostatniej chwili nie wypuszcza pióra z ręki. Ostatnią jego pracą jest piękne opowiadanie p. t. „Organy Borzyszkowskie", zamieszczone w „Dzienniku Bydgoskim", w 1-ym numerze bieżącego roku.

Zwłoki ś. p. Aleksandra Majkowskiego spoczęły na cmentarzu w Kartuzach. W tej ostatniej ziemskiej wędrówce towarzyszył mu ból nie tylko rodziny, dla której był najlepszym bratem, mężem i ojcem, nie tylko żal przyjaciół i znajomych, których zawsze wspierał chętną radą i zagrzewał nigdy niegasnącym optymizmem, towarzyszył mu także smutek całego Pomorza, które straciło w nim najbardziej zasłużonego pisarza.

ALFONS KOTOWSKI
Warszawa.

SPOKOJNIE A KONSEKWENTNIE

W wyniku polskiej akcji bojkotowej na Pomorzu w okresie Bożego Narodzenia zlikwidowało się w Toruniu jedenaście firm żydowskich, nad to w Gdyni, Grudziądzu i innych miejscowościach dalsze przedsiębiorstwa obce. Poniższe uwagi naświetlają zagadnienie to ważne dla spoistości narodowej Pomorza.

Kilka lat po powrocie Pomorza do Polski w rozmowie okazyjnej usłyszałem od pewnego profesora gimnazjalnego takie słowa: „Wy na Pomorzu także nie dacie sobie rady z żydami! Zobaczycie, jak nie długo żydzi opanują wasz handel i wasze gospodarstwo!" Mąż ten oczywiście nie pochodził z ziem zachodnich, lecz z Małopolski, z dzielnicy, która owszem wyhodowała wielu pięknoduchów, jednak równocześnie dopuściła do niebywałego i w umyśle europejskim niepojętego opanowania wszelkich dziedzin życia przez element obcy.

Były chwile, kiedy mogło się zdawać, że owa przepowiednia się ziści. Wprawdzie ziemie zachodnie miały swój stan średni, swoje rzemiosło i kupiectwo. Nie było za tym tych wad strukturalnych,

które by mogły ułatwić przenikanie żywiołów obcych. A jednak żydostwo czyniło stale na Pomorzu postępy. Wykorzystując swoje duże możliwości finansowe, a z drugiej strony katastrofalny bezwład polskiego życia gospodarczego na Pomorzu, element żydowski z początku niepostrzeżenie, a potym coraz jawniej opanowywał liczne gałęzie handlu hurtowego i detalicznego na Pomorzu.

Jednak w tych groźnych chwilach polskie siły społeczne na Pomorzu rozpoczęły przeciwstawiać się. Konstruktywny zmysł zachodniej Polski, czynna postawa wobec życia i twórczy nacjonalizm — oto czynniki, które pobudziły i ożywiły społeczeństwo w tej walce. Toczyły ją i toczą dwojakie ugrupowania: polityczne, ze Stronnictwem Narodowym na czele, i organizacje społeczne, mianowicie Polski Związek Zachodni i Związek Polski, który propaguje przejście od skutecznej defensywy do ofensywy przez likwidowanie wrogiego żywiołu na kresach, na których najmocniej tkwi. Wszystkie te ugrupowania winny ze sobą współpracować, o ile chodzi o osiągnięcie wspólnego dziejowego celu.

Wydaje się, że w obecnej chwili skuteczniejsza jest praca organizacji społecznych, gdyż, 1) grupują one wszystkie odłamy społeczeństwa bez względu na zabarwienie polityczne i przekonały do tej akcji nawet te elementy (lewe), które dotychczas stały na uboczu, czy to ze względów doktrynerskich, czy też dlatego, że z początku akcja ta wychodziła z przeciwnego obozu politycznego, 2) organizacje społeczne starają się toczyć walkę z elementami obcymi ściśle legalną, z przestrzeganiem obowiązujących przepisów ustawowych, wobec czego władze nie mają powodu wkraczać; walka toczy się za tym bez przeszkód, jest najbardziej celowa i trwała, 3) akcja organizacji społecznych, w szczególności Polskiego Związku Zachodniego, skierowana jest przeciw wszystkim elementom obcym w myśl hasła P.Z.Z.: „wzmocnić polski stan posiadania na Pomorzu i oczyścić Pomorze ze wszystkich żywiołów obcych", akcja ta jest zatem najszersza i najbardziej wszechstronna.

Jakie wreszcie są środki tej akcji? Postaramy się naświetlić niektóre: a) Propaganda w prasie i na zebraniach manifestacyjnych, która stwarza wśród społeczeństwa właściwy nastrój, b) czuwanie nad tym, by element obcy nie wykraczał przeciw obowiązującym przepisom ustawowym, przy czym wiadomo powszechnie, że żydzi, zwłaszcza w dziedzinie handlu starają się omijać przepisy, celem ulepszenia sobie konkurencji z handlem polskim.

W drodze administracyjnej karalne są m. in. następujące wykroczenia:

1) Handel poza godzinami dozwolonymi, oraz w niedzielę i święta;

2) Handel wbrew treści zezwolenia świadectwa przemysłowego (t. j. zwłaszcza w dziedzinie nie objętej świadectwem);

3) Sprzedawanie przez właściciela sklepu towarów za pomocą domokrążców bez specjalnej na to licencji;

4) Sporządzanie umów, zawierających postanowienia niemoralne, np. że domokrążca nie odpowiada za jakość towaru;

5) Nie uwidocznianie wyraźne na zewnątrz przedmiotu przedsiębiorstwa oraz pełnego imienia i nazwiska właściciela, co praktykowane jest niejednokrotnie przez żydów chcących ukrywać charakter swego przedsiębiorstwa:

b) Wciąganie klienteli do sklepów, zatrzymywanie furmanek itp. Dalszymi środkami akcji polskiej na Pomorzu są:

c) nakłanianie właścicieli domów do nie wynajmowania mieszkań i składów żywiołom obcym,

d) piętnowanie jednostek w sposób rażący, wykraczający przeciw nakazowi popierania wyłącznie żywiołu polskiego,

e) odżydzenie jarmarków przez wykupywanie naprzód miejsc i niedopuszczanie elementów obcych,

f) „pikietowanie", t. j. ustawianie przed sklepami obcymi mężów zaufania, którzy wchodzącym zwracają uwagę na charakter przedsiębiorstwa.

Takimi to i podobnymi sposobami toczy się od szeregu lat polska akcja bojkotowa na Pomorzu, na razie głównie w większych ośrodkach miejskich. I oto „potężni i niezwyciężeni" izraelici uchodzą z niegościnnego terenu pomorskiego. I ku zdumieniu niektórych naszych rodaków ze wschodu lub z południa, tkwiących w tradycyjnym maraźmie, a w defetyźmie swym upatrujących w lada Niemcu lub żydzie wzór doskonałości i przeciwnika niezwyciężonego. W walce swej społeczeństwo pomorskie patrzy z dużą sympatią na wysiłki części społeczeństwa polskiego w Kongresówce, usiłującego złamać przewagę elementów obcych, i śle mu na pomoc jednostki najdzielniejsze i przedsiębiorcze.

Społeczeństwo pomorskie zdecydowane jest prowadzić walkę gospodarczą aż do skutku. Toczyć ono będzie akcję swą spokojnie, bez nienawiści, w tym poczuciu, że oczyszczenie Pomorza z elementów obcych jest koniecznością dziejową. I jeżeli w pewnym mieście na Pomorzu kupiec żydowski członkowi komitetu bojkotowego zaofiarował sprzedaż towarów swych za 10 — 20% ceny szacunkowej, byle by móc za te pieniądze wyjechać do Palestyny, to nie przeceniamy wprawdzie takiego faktu, a pewni jesteśmy, że zdecydowana postawa społeczeństwa pomorskiego niewątpliwie ułatwi dalszym kandydatom decyzję i znalezienie drogi do Palestyny. Czy mamy wyraźnie dopowiedzieć, jaki stąd wniosek dla całego kraju?

DZIAŁ AKADEMICKI

STEFANIA NEHRING
Poznań

SIŁA ZWYCIĘŻA

Mija 18 lat od pamiętnego dnia zaślubin Polski z Bałtykiem, gdy symbol ten stał się wyrazem idei dzisiejszego pokolenia, świadomego znaczenia morza dla Polski, gdy stał się dopełnieniem morskiej polityki Chrobrego.

W tej walce o morze, śledzonej poprzez dzieje niezawsze wykazywaliśmy dosyć zrozumienia i wysiłku. Tak świetnie zapowiadające się początki historii słowiańszczyzny z granicą zachodnią o Łabę opartą zaczęły się psuć z pierwszą ekspansją cesarstwa niemieckiego, silniejszego widocznie, które odsunęło nas na wschód do Odry. Potem przychodzi okres krzyżacki i utrata ujścia Wisły z dostępem do morza. Mimo długie walki o Pomorze nie odzyskaliśmy nadłabskich posiadłości. Dziś tylko wykopaliska i nazwy Braniboru, Berlina czy Szczecina, których słowiańskie pochodzenie jest dosyć wymowne, są niezaprzeczalnym dowodem. Wreszcie nie co innego jak słabość i upadek w każdej dziedzinie polskiego życia sprowadza rozbiory i półtora wiekową niewolę. Wprawdzie nasza literatura mesjanistyczna dopatrywała się w Polsce męczennicy za grzechy narodów i stąd apoteoza cierpienia, stąd doszukiwanie się przyczyn upadku Polski w zaborczości sąsiadów. A przecież każdy naród, wykazujący maximum prężności duchowej i ekspansji, musi dla tej ekspansji szukać terenu i też szuka bez względu na poszkodowanego sąsiada.

Prawo silniejszego jest najbardziej istotnym prawem natury. Silne ptaki zwykły dobijać słabe i niedołężne nawet, gdy te nie przedstawiają dla nich niebezpiecznej konkurencji. Co tu mówić o dwóch orłach, czarnym i białym, gdy walczą o to samo gniazdo?

W życiu narodów decyduje niekoniecznie siła pięści, lecz w jakiejkolwiek postaci objawiająca się siła: organizacyjna, gospodarcza czy kulturalna. Jeżeli dla nas niebezpiecznym jest sąsiad o podobnych walorach, to tylko równymi, względnie większymi walorami musimy się jemu przeciwstawić, gdy w wolności chcemy się swobodnie rozwijać.

Niebezpieczeństwo niemieckie grozi nam nietylko z za kordonu, ukrywa się ono obok nas, niespostrzeżenie wkrada się w nasze życie gospodarcze. Niemcy na Pomorzu organizują się, opanowują spółdzielczość, wukupują ziemię. O ich przygniatającej większości w spółdzielniach pisze szerzej p. Wentowski w poprzednim numerze „Biuletynu Pomorskiego". Podobnie zastraszający jest stan posiadania ziemi, który nie stoi w żadnym proporcjonalnym stosunku do siły liczebnej Niemców na Pomorzu. Przeciętnie każdy Niemiec posiada dwa razy tyle ziemi co Polak. Wykupywanie przez mniejszość niemiecką polskiej ziemi jest planowe, systematyczne i zorganizowane. Z drugiej strony nie wolno nam zapominać, że Pomorze musi być placówką elity polskich sił. Na szczęście dziś, po odzyskaniu dostępu do morza i zawarciu z nim wieczystych ślubów zrozumieliśmy, że polska racja stanu wymaga czujności na zachód i północ zwróconej, że droga ku Wielkiej Polsce prowadzi przez morze.

Żeby się obcemu żywiołowi przeciwstawić, spolszczyć nasze życie gospodarcze i na wyższy je podnieść poziom, żeby naszych granic nie śmiał przekroczyć wróg, potrzeba w nas siły tak wielkiej, jak wielkimi będą nasze zamiary, a te ostatnie proporcjonalne do niebezpieczeństwa.

Siła ta musi być równie systematyczna, równie konsekwentna i równie zorganizowana. Widać, że Pomorzanie zrozumieli potrzebę tej organizacji, skoro wiadomość o mającym powstać Związku Pomorzan tak życzliwie została przyjęta przez tych, którzy znają swoje obowiązki względem Pomorza, Polski i pokoleń.

ŻYCIE POMORZANINA,
TO SŁUŻBA DLA NARODU

EDWARD KLEMP
Lwów.

W ODPOWIEDZI

Dopiero nie dawno dostało się do moich rąk kilka ostatnich numerów „Biuletynu Pomorskiego“. Tych uwag więc, które pragnę skreślić po przeczytaniu ich, niestety nie mogłem wcześniej nadesłać, co powoduję tę przykrość, że, omawiając artykuł stosunkowo dawnego numeru, zmuszam kolegów do cofnięcia się myślą wstecz.

Pragnę skreślić kilka uwag w związku z artykułem p. Dyr. J. Rummela z Gdyni, umieszczonym w numerze 5 Biuletynu Pomorskiego z listopada 1937 r. Artykuł ten przeczytałem ze specjalnym zainteresowaniem, raz z tego powodu, że zabiera w nim głos w celu podyskutowania z młodymi — człowiek ze starszego pokolenia, z tego pokolenia, które tak rzadko rozumie i chce rozumieć młodzież, powtóre, ze względu na ważność poruszanych problemów.

Jedną ze spraw, które porusza autor artykułu jest sprawa etatyzmu. Na temat etatyzmu podaje autor dwa zdania opinii. Jedno, że „etatyzm zabija samą możliwość bogacenia się kraju“, drugie, że „etatyzm nie jest skutkiem jakiejś planowej myśli, a rozwija się na skutek przedsiębiorczości poszczególnych jednostek kosztem i na ryzyko Państwa. Porusza tę sprawę autor z artykułem kol. Bernarda Kuli, który żali się, że ziomkowie jego nie widzą przed sobą przyszłości.

Pan Dyr. Rummel słusznie znajduje na ten żal radę. W szukaniu nowych źródeł utrzymania i bogactwa w handlu. Co prawda autor twierdzi, że radę tę znalazłby właściwie w Anglii, a nie w Polsce, przypisując to skrępowaniu obywatela w Polsce, oraz nadmiarowi przedsiębiorstw państwowych, dodając do tego, że „mamy mało prywatnych zakładów pracy, które jedynie zapewniają pracę znacznej ilości ludzi“. Tym samym wypowiada się autor bardzo słusznie przeciwko etatyzmowi, który naprawdę jest szkodliwy dla Narodu i Państwa. Stanowczo twierdzę, że tę radę, którą autor znalazłby w tej sprawie w Anglii, trzeba koniecznie znaleść w Polsce. Trzeba nam jak najwięcej ludzi w handlu polskim, trzeba nam zerwać z tradycyjnym uprzedzeniem do handlu, byśmy naprawili błędy naszych przodków, którzy tej dziedziny zupełnie nie doceniali, jak również rzemiosła. Zadanie to nie jest łatwe. Opiera się bezpośrednio na kapitale, który w tym wypadku jest motorem, bez którego maszyna nie ruszy. Nie należy jednak moim zdaniem zbytnio przeceniać tego czynnika, bo mógł by on urosnąć w naszych oczach do rozmiarów smoka, który unicestwi nasze wysiłki i dążenia. Bezwzględnie do prowadzenia handlu lub rzemiosła jest potrzebny kapitał, bez niego ciężko ruszyć, ale przecież znowu nie tak dużo, ażeby załamywać ręce i powiedzieć sobie, że nie jesteśmy w stanie przezwyciężyć tej przeszkody.

Tutaj powołam się na wyczyny nowych pionierów handlu i rzemiosła na południu i wschodzie Polski, na terenach, na których elementem mieszczańskim jest głównie obcy nam duchem i ciałem żywioł żydowski. Okazuje się, że handel, to nie jest jakaś wyższa sztuka, którą potrafi opanować sprytny Żyd, ale że jest to rzecz łatwo dostępna najprostszemu chłopu. To też obserwujemy dzisiaj, że na terenach najbardziej zażydzonych, chłopi coraz więcej interesują się handlem i coraz częściej porzucają swoją skromną działkę ziemi, która nie wystarcza do wyżywienia jego i rodziny, a biorą się do handlu. I nie łamie sobie głowy nasz polski chłop nad zagadnieniem kapitalizacji, rozpoczyna z kilkodziesięcioma złotymi skromnie, rozumiejąc jakby podświadomie, że najcenniejszym kapitałem jaki posiadamy jest kapitał pracy.

O tym należy pamiętać, że właściwym kapitałem jest praca, która ma tę wyższość nad pieniądzem że jest niezniszczalną, wiecznie trwałą. Nie podlega ona ani deflacji, ani dewaluacji ani innym machinacjom spekulacyjnym. Przecież najpierw istniała praca, a później pieniądz. Pracą zdobywa się różnego rodzaju dobra, to też podstawą dobrobytu powinna być praca. Pieniądz wprowadzono tylko po to, ażeby ułatwić wymianę dóbr między ludźmi. W tej formie więc pieniądz powinien istnieć na świecie. I prawdopodobnie w tej formie utrzymałby się do dnia dzisiejszego, gdyby nie pewni ludzie, którzy wykorzystali go jako narzędzie spekulacji, robiąc pieniądz źródłem nowych dochodów. Myślę o żydach, którzy powodzenie swojej polityki oparli na ilości posiadanych pieniędzy. Nie miejsce tu rozszerzać i kontynuować powyższe myśli.

Dla uzasadnienia moich słów pragnę zwrócić uwagę na te państwa, które mimo braku tak zwanego kapitału, to znaczy pieniądza, mimo znikomych możliwości zdobycia go, potrafiły wybić się na tak wysokie stanowisko gospodarcze i polityczne.

Mówię o Italii i Niemczech. Przecież ogólnie wiadomo jest, że Italia jeszcze przed wojną światową, a szczególnie po wojnie stanowiła naród biedny gospodarczo, oraz, nie bez przyczyny tej biedy, słaby politycznie.

A jak wyglądają dzisiejsze Włochy? Mimo ogromnego wyczerpania skarbca zdobyły się one na tak wielki wysiłek, jak wojna kolonialna w Abisynii, jak poprzednio zagospodarowanie swego własnego kraju, oraz na przeciwstawienie się bojkotowi kapitału całego świata (Tego kapitału spekulacyjnego, o którym pisałem poprzednio). Czyż to nie jest dowodem, że Włochy zrozumiały wartość pracy. To samo chciało by się powiedzieć o Niemczech, które zorganizowały całą swoją gospodarkę na wartości pracy, podporządkowując jej zagadnienie kapitału. Tutaj jednak wchodzimy w zagadnienie ustroju i polityki. Tego problemu, który poruszałem, nie załatwi w całości jednostka, ani zespół ludzi. To musi być dziełem całego państwa, którego rząd rozumie interesy Narodu i z myślą o dobro Narodu stanowi prawa. Rząd ten, chcąc dokonać tych wielkich reform, musi rozpocząć walkę ze spekulacyjnym kapitałem.

U nas ten kapitał jest w rękach głównie żydowskich. Przeciw niemu więc musi być zwrócona akcja. Na jego miejsce musi wejść uczciwa praca. Dzisiaj jest tak, że częstokroć kapitał, zamiast być źródłem rozwoju, jest czynnikiem hamującym ten rozwój.

Omawiając sprawę ustroju, chiałbym zwrócić uwagę, że nie podzielam zdania i uwag p. Dyr. Rummela, który mówiąc o ścieraniu się różnych ideologii, nie widzi u nas „jasnego i zrozumiałego hasła, które by mogło połączyć wiekszą ilość ludzi", oczywiście w celu tworzenia Polski takiej, jak byśmy sobie życzyli.

Taka ideologia jest —takie hasła są.

Zrozumiał je już nasz polski chłop, który w myśl tych haseł narodowych bierze się do handlu, rozumie je również robotnik polski, który porzuca mętne hasła z pod czerwonego sztandaru i zgodnie z ideologią narodową bierze się do unarodowienia rzemiosła i handlu.

Najmniej może rozumie to polski inteligent, który zbyt zżył się z hasłami tak zwanej demokracji, z hasłami liberalizmu i kapitalizmu. Nie jest już więc dziś tak źle (nie chcę powiedzieć, żeby było dobrze), bo widać już lepszą przyszłość. To też nie podzielam zdania (zacytowanego przez autora) kol. Kuli.

Jednej rzeczy nam potrzeba, ażeby było zupełnie dobrze, a mianowicie pracy, pracy wytężonej i planowej. Intensywna praca jest właściwym motorem wszystkiego ona stwarza dobrobyt, ona przełamie przeszkody, jak wymieniony etatyzm i kapitał spekulacyjny, ona stworzy warunki siły i dobrobytu Narodu — ona wreszcie stanie się twórczynią właściwego ustroju i praw.

To też wzywam kolegów do wytężenia wszystkich sił przy dążeniu do wspólnego celu całego Narodu.

— Do zrobienia jest jeszcze dużo!

W zakończeniu pragnę dodać, że jest jedna rzecz w art. p. Dyr. Rummela, z którą zupełnie zgodzić się nie mogę.

Na stronie 4 autor pisze dosłownie: „Spekulacyjne nastawienie handlu i nieuczciwość były powodem powstania w Ameryce, a później i na całym świecie Rotary Clubów, które stawiają za swój cel we wszelkiej działalności gospodarczej obsługę społeczeństwa na zasadach etyki chrześcijańskiej.

W ostatnich czasach nie raz poruszano zagadnienie Rotary Clubów. Zostało niezbicie udowodnione, że Rotary Cluby są tworem lóż masońskich. Wiadomym jest, że poszczególne Kluby podlegają międzynarodowej organizacji „Rotary International" w Chicago.

Filozofia rotariańska dąży do światowego braterstwa ludzi. (Hasło, którym operuje masoneria). Oprę się tu na słowach Harrisa, założyciela Rotary Clubów: „Nasz program wyklucza prawie zupełnie wszelkie Credo, uwielbia aktywność, otwiera nasze podwoje protestantom, katolikom, żydom, chrześcijanom, buddystom... Celem naszym jest popierać zgodę, dobrą wolę i pokój wszechświatowy".

Poprzestanę na tym, bo i to wystarczy, by wyrobić sobie sąd o Rotary Clubach.

A czym jest masoneria? — Zobrazuję to w dwóch cytatach z mów sławnych masonów. Mason J. Gowan (czasopismo „Freimason" 1930 r.): „Masoneria opiera się na dawnej wierze Izraela... Izrael zrodził piękno moralne, które jest podstawą masonerii". Cytat z czasopisma „Le Symbolisme" — „Pierwszym czynem masonerii będzie gloryfikacja rasy żydowskiej, która przechowała nienaruszony boski depozyt wiedzy"...

Tych cytatów można podać bardzo dużo.

BROŃMY NASZEJ KRWI W GDAŃSKU

JÓZEF SEROTA
Warszawa

CO O NAS PISZĄ

Na łamach „Gońca Warszawskiego" pojawiły się trzy reportarze (ostatni w nr. 43 z dnia 15 lutego) z podróży po Wielkopolsce i Pomorzu, podpisane przez p. Zygmunta Zrąba.

Autor zajmuje się odwrotną stroną medalu zagadnienia parcelacji na Pomorzu. Jakaż jest pierwsza strona medalu. Wywodzi p. Zrąb: „Stoję tu wobec ciekawych spostrzeżeń. Jakkolwiek filozofowie twierdzą, że istnieje tylko jedna prawda mnie przypadło w udziale oglądać dwie. Jedną prawdą były moje odczucia i rozmowy prywatne w ostatniej podróży, a drugą oglądałem podczas wycieczki ministerialnej — prawdę o radosnej twórczości. Nie znam autorów, czy reżyserów, którzy powodowali, że bóle, niedomagania, żale częściowo wówczas znikły".

Wśród osadników panuje pesymizm, nędza.

Jesteśmy w chacie osadniczej krakowianina: „Nie ma tu łóżek. W kącie barłóg. Rodzina z 8 osób złożona".

Gdzie indziej zwierza się osadnik: „Ratują mnie dzieci. Codziennie odbywają długą drogę do Bydgoszczy. Chodzą od domu do domu. Wieczorem wracają. Przynoszą chleb, przynoszą kiełbasę i przynoszą trochę grosza". „Płacę raty. A jakże, płacę akuratnie, tylko mi dziecisków żal. Zimą żebrzą. Latem jagody i grzyby zbierają i w ten sposób żyjemy".

Niekiedy trafiamy na humorystyczne sceny. Jest w wiosce kowal, który od roku — nie kuł konia. Koń bowiem dla osadnika jest luksusem. Ci zaś, co mają konie — nie podkuwają ich.

I jeszcze: „Jak tu prowadzić racjonalną gospodarkę, kiedy nie rozporządzamy odpowiednimi środkami". Wiadomo, jakim nadzwyczaj płodnym tworem jest nędza. Jak zapuszcza w głąb korzenie, wytwarzając ferment i niezadowolenie.

Dziwi nas tym bardziej, więc że tego rodzaju eksperymenty dokonuje się na Pomorzu.

Toż to rany — ze stanowiska nas, rdzennych Pomorzan, ze stanowiska osadników a wreszcie dobra całej Polski — opieki i zagojenia. Trzeba wreszcie zaprzestać stosowania do tego rodzaju fenomenów okularów „radosnej twórczości".

Na Pomorze nie można wypuszczać samopas, jak życiodajną trawkę — nagich ludzi.

Dlatego też solidarnie piszemy się na diagnozę p. Z. Zrąba: „Nic już nie zostaje, jak tylko prośba, by nie tworzono dalszych karłowatych osad, a te, które są, trzeba wesprzeć finansowo".

„Pomorzanie są na właściwym torze — pod tym nagłówkiem montażuje „Dekada" (nr. 12) kilka fragmentów z uwag mgr. Andrzeja Bukowskiego w n-rze III „Teki Pomorskiej".

Dobór tych wycinków świadczy o tym, że nasze idee znajdują zrozumienie w społeczności akademickiej. Dla cenności tak nas charakteryzujących tych myśli, pozwolimy je sobie przytoczyć z „drugiej ręki". Pomorska młodzież akademicka wyrosła w większości z ziemi, z ludu, posiada jego zdrowe soki ożywcze i wszystkie dodatnie właściwości, które tłumione przez lata niewoli, czekają na wyzwolenie i rozrost. Na rodzimej, młodej inteligencji ciąży więc przede wszystkim obowiązek kształtowania przyszłego oblicza kulturalnego Pomorza. Ruch przez nią wytworzony powinien w cieple swojego rozwoju stopić wszystkie spotykane elementy i wziąwszy z nich dodatnie pierwiastki doprowadzić kulturę umysłową Pomorza do poziomu innych jego dziedzin życia. Do pokolenia które obecnie wstępuje w życie, by je na Pomorzu kształtować, należy jak najprędzej przepoić całe społeczeństwo aż do ostatniego kmiecia na wsi świadomością potrzeby jak najrychlejszego spełnienia tej wielkiej sprawy. Wspólnym tedy wysiłkiem łatwo będzie dokonać dzieła, które scementuje ziemię pomorską w niezdobyty bastion nauki i kultury.

Od Administracji

Uprzejmie prosimy wszystkich tych czytelników, którzy dotychczas nie uiścili wpłaty na abonament, o przekazanie nam odpowiedniej kwoty na konto P. K. O. 15.325.

Jednocześnie zwracamy się z prośbą do wszystkich naszych Przyjaciół, aby zechcieli nam pomóc w wskazaniu tych Pomorzan, których by Biuletyn Pomorski mógł zainteresować.

Postawiliśmy sobie bowiem jako rzecz ambicji, że musimy mieć do okresu letniego nowych tysiąc członków. Sprawa jest tym ważniejsza, że nasz Biuletyn licząc się z powagą zagadnień w nim omawianych nie może czerpać dochodu z reklam.

KRONIKA

DO KOLEGÓW SENIORÓW W WARSZAWIE

Podajemy Kolegom do wiadomości, że najbliższe spotkanie towarzyskie Koła Seniorów odbędzie się w piątek dnia 4 marca o godz. 18-ej w cukierni Lardellego ul. Polna 30, na którym kol. Kula poinformuje Kolegów o bieżących sprawach pomorskich. W związku z zadaniami, jakie środowisko pomorskie w Warszawie oczekują, prosimy o liczne przybycie.

„CZARNA KAWA“ POMORZAN

I my umiemy się bawić. Nie wierzycie? Trzeba było przyjść dnia 5.II.38 do Domu Akademiczek na ulicy Górnośląskiej na „Czarną Kawę“.

Nastrój był specyficznie „pomorski“. To znaczy humor, żywość i tym podobne objawy młodości. Ocenili te nasze zalety i starsi sympatycy, dla tego też zjawili się tłumnie.

W takim nastroju zabawa przeciągnęła się do rana.

*

Z racji przypadającego na dzień 13.II osiemnastolecia symbolicznego faktu zaślubin morza z Polską odbył się dyżur w lokalu Stowarzyszenia. Referat kol. Waligóry, podkreślający najrozmaitsze aspekty znaczenia morza, rozpoczął uroczyste zebranie. Następnie kol. Bernard Kula podzielił się z uczestnikami własnymi wspomnieniami z przyjazdu wojsk polskich na Pomorze. Nie zabrakło oczywiście pieśni kaszybskich.

P. A. K. „CASSUBIA“ W WARSZAWIE

W dniach 20 i 21 lutego br. odbyła się uroczystość 11-stolecia istnienia P. A. K. „Cassubia“.

W niedzielę odprawiona została przez kuratora korporacji ks. prof. A. Bukowskiego Msza Św. na intencję Korporacji.

Po południu odbyło się w lokalu własnym zebranie Koła Rycerzy, na którym omówiono sprawy wewnętrzne Korporacji.

W poniedziałek wieczorem odbył się uroczysty Komers, który zaszczycili obecnością przedstawiciele K. Venedia, filistrzy naszej Korporacji oraz Prezesi bratnich organizacyj.

Uroczystość zagaił Prezes Korporacji Kom. K. Kuca, po czym Kanclerz Kom. E. Kuffel w krótkim lecz pięknym przemówieniu zobrazował dotychczasową działalność K. „Cassubii“. Z kolei głos zabrali przedstawiciele organizacyj oraz w imieniu Koła Filistrów Kom. Fil B. Kula, życząc w końcu Korporacji owocnej pracy i działalności.

Po części oficjalnej zaczęła się część wesoła Komersu. Przy tradycyjnym kuflu piwa, pieśniach i pogawędkach spędzono mile resztę wieczoru.

Z ŻYCIA KORPORACJI POMERANIA W POZNANIU

Dnia 10 lutego br. minęło lat osiemnaście od pamiętnej chwili odzyskania dostępu Polski do morza — zaślubin Polski z Bałtykiem. Z okazji tej rocznicy w ramach wewnętrznych korporacji odbyło się w lokalu własnym uroczyste zebranie. Okolicznościowy referat na temat „Powrót Pomorza pod sztandar Orła Białego“ wygłosił com. Fr. Krajnik. Pozatym prelegent zarecytował dwa piękne odpowiednie do chwili wiersze. Na resztę programu złożyły się śpiewy z tymnem korporacyjnym „Wolności słońce...“ na czele. W związku z powyższą rocznicą K. Pomerania wraz z innymi korporacjami i organizacjami pomorskimi brała udział w organizowaniu Akademii Morskiej, która odbyła się dnia 13 lutego w Auli U. P.

AKADEMICKIE KOŁO POMORSKIE W POZNANIU

Akademickie Koło Pomorskie przy współudziale korporacji pomorskich i Akademickiego Związku Morskiego urządziło dn. 13 lutego b. r. wielką Akademię Morską. Po Mszy Św. odprawionej w kościele św. Marcina przeszły poczty sztandarowe w pochodzie do auli Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie po odegraniu przez orkiestrę hymnu państwowego, prezes A. K. P. kol. Schulz Jerzy otworzył uroczystą Akademię. Na temat „walka o polskie morze“ przemawiał prezes Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich p. Fiedler Konrad. „Gospodarcze i kolonialne dążenia Polski“ referował p. redaktor Ciesielski Wacław. Wreszcie postawę młodego pokolenia przedstawił kol. Gołuński Walerian. Po przemówieniach odczytał kol. Latzke Jan rezolucję. Dla uświetnienia Akademii odegrała orkiestra uwerturę „Legendę Bałtyku“ Nowowiejskiego i Hymn Bałtyku. Bardzo liczny udział społeczeństwa miejscowego i młodzieży Akademickiej może posłużyć za dowód wielkiego zainteresowania zagadnieniami morskimi.

*

Na Walnym Zebraniu Akademickiego Koła Pomorskiego, odbytem w dniu 23 lutego b. r. wybrano nowy zarząd w następującym składzie:

Prezes — Szuttenberg Tomasz.
1 v-prezes — Borzestowski Antoni.
2 v-prezes — Monarski Jerzy.
Sekretarz — Steffens.
Skarbnik — Grzona Aleksander.
Bibliotekarz — Ryngwelski Edmund.
Nowemu Zarządowi — Szczęść Boże w pracy!

AKADEMICKIE KOŁO POMORZAN WE LWOWIE

Zorganizowane z początkiem roku akademickiego — Akademickie Koło Pomorzan we Lwowie wykazuje coraz bardziej ożywioną działalność. W poprzednich numerach donosiliśmy o zebraniach dyskusyjno - naukowych i towarzyskich, które cieszyły się powodzeniem. Aby zyskać sobie większą liczbę sympatyków i przyjaciół Koło to urządza wieczorki taneczne. Ostatnio w dniu 21.I.38 r. urządzono Wieczorek połączony ze spóźnionym opłatkiem w Kasynie Pocztowym przy ulicy Japońskiej. W uroczystości wzięli udział członkowie Koła, oraz sympatycy. Niebywałą radość wśród zebranych wywołało przybycie nestora Pomorzan we Lwowie p. prof. dr. Kozikowskiego, który wyraził swe zadowolenie, iż mógł po trzydziestoletniej pracy naukowej we Lwowie brać udział w uroczystości, urządzonej przez młodsze pokolenie pomorskie. Po przemówieniach p.p. dr. Kaczanowskiego i kol. Henryka Hamerskiego bawiono się w miłym nastroju do północy.

LISTA WPŁAT NA FUNDUSZ PRASOWY

Niżej podajemy dalszy ciąg listy ofiarodawców na „Fundusz Prasowy" Biuletynu. Wpłat na abonament podawać już nie będziemy.

		Zł.
1.	Komorowski, ks. — Gdańsk	10.—
2	Trzebiatowski Józef — Śliwice	10.—
3.	Balcerski, adw. — Wąbrzeźno	10.—
4.	Behrend, prof. — Gdańsk	10.—
5.	Pruszak — Krojanty	15.—
6.	Jackowski — Poznań	50.—
7.	Rekowski, dr. — Bydgoszcz	10.—
8.	Zynda Józef, dr. — Bydgoszcz	25.—
9.	Cysewski Alojzy, inż — Miradz	10.—
10.	Formela Bolesław, poseł — Tłuczewo	10.—
11.	Szulczyński, wizytator — Warszawa	10.—
12.	Koło Pomorzan we Lwowie	7.50
13.	Roszczynialski, ks. — Wejherowo	10.—
14.	Dorsz — Gdynia	10.—
15.	Jagalski Wiktor, mgr. — Tczew	10.—
16.	Pastwa Jan, prof. — Gdańsk	30.—
17.	Łukowicz, dr. — Toruń	20.—
18.	Kozikowski, inż. prof. Politechniki, Lwów	15.—
19.	Landowski Jan, mgr. — Warszawa	10.—
20.	Tomaszewski Sylwester — Toruń	10.—
21.	Marchlewski, ks. radca — Chojnice	10.—

GŁOSY PRASY

Kurier Poznański z dnia 8.II.1938 r. w artykule p. t. „Głosy przebudzenia" pisze: Osobną, a bardzo interesującą pozycję zajął wydawany na prawach rękopisu „Biuletyn Pomorski". Wydawcą jest Koło Seniorów przy Stowarzyszeniu Przyjaciół Pomorza w Warszawie. Na całość ośmiu dotychczasowych numerów Biuletynu złożyły się artykuły pomorskiej młodzieży akademickiej, która z godnością, ale stanowczo staje w obronie najżywotniejszych interesów i potrzeb ziem nadmorskich.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

P. inspektor *Chmielecki* z Chojnic nisze:

„Biuletym Pomorski" — to „biblijne ziarnko gorczyczne". Powstał on w warunkach prymitywnych, najskromniejszych, szybko nabiera sił i wyrośnie nareszcie na drzewo, które ochroni najcenniejsze siły Pomorzan przez bezczynnością. Składam serdeczne życzenia.

OD REDAKCJI

1. A. K. P. we Lwowie. Prosimy o nadesłanie nam spisu członków Ich Koła wraz z adresami.

2. Kolega J. P. Gdańsk niech nam przyśle spis członków Braci Pomorskiej.

3. Ks. A. L. prosimy o przysłanie spisu księży z diecezji chełmińskiej.

Prenumerata normalna: rocznie zł. 6.—, półrocznie zł. 3.—, kwartalnie zł. 1.50.
Prenumerata dla studentów: rocznie zł. 3.—, półrocznie zł. 1.50, kwartalnie 75 gr.

Wydawca: **Stow. Przyjaciół Pomorza w Warszawie.** Redaktor odpowiedzialny: **Alfons Kotowski.**

Drukarnia Bci Drapczyńskich, Warszawa, Piusa 15.